Nr. 339. We Lwowie Sroda dnia 7. Grudnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca**.

Nasi najserdeczniejsi.

Lwów 6. grudnia.

Że nie zawsze i nie wszystko jest prawdą, co tak zwane wielkie dzienniki piszą i donoszą z dziedziny wielkiej polityki, temu przeczyć trudno. Domysły, fantazja, plotka gra bardzo często wybitną rolę. Są jednak pewne pisma, które, dbałe o swoją reputację i ustaloną sławę, nie posługują się temi środkami i traktują swoich czytelników prawdą, co prawda, częste względną. Polityka nowoczesna pracuje w tajemnicy i wystrzegając się skrzętnie światła dziennego, rzadko kiedy wydostaje się coś na jaw po za ciasne mury gabinetu ministerjalnego. To, co wiemy o naszych ministrach i polityce zewnętrznej, zawdzięczamy wyłącznie ich dobrej woli, albo — przypadkowi. Dobrej woli księcia Bismarka zawdzięczamy kilka bardzo ciekawych szczegółów z jego osławionej rozmowy pięcio-kwadransowej z carem Aleksandrem. Z pism odbierających informacje i instrukcje z biura kanclerskiego dowiedzieliśmy się tyle, ile właśnie ks. Bismarkowi potrzeba było, aby się świat dowiedział. Carowi podsuwano fałszowane akta dyplomatyczne, pochodzące wrzekomo od księcia-kanclerza, i one wywołały gniew carski przeciw Niemcom i ich kanclerzowi. Świat znowu więc miał — naturalnie za pośrednictwem prasy kanclerskiej — sposobność podziwiania wielkości genjuszu politycznego księcia Bismarka, który jednym zamachem przeciął wszystkie nici uknutej przeciw niemu intrygi, który jednem poruszeniem żelaznej ręki przerwał całą sieć nadwornej kabały, który w pięciu kwadransach przerobił rozsierdzonego i zagniewanego cara na potulnego i życzliwego przyjaciela. Że się dotychczas świat, zdziwiony i zafrapowany genjalnością kanclerską, nie dowiedział, jakiego rodzaju to były owe fałszowane dokumenty i podsuwane listy, że dotychczas nie wymieniono żadnego nazwiska i autora — to jest naturalnie w rozumieniu prasy bismarkowskiej drobnostką, nie zasługującą na uwzględnienie — lekkiego i niewyraźnego podejrzenia, rzuconego przez organ nadreński na rodzinę Orleanów, nie można chyba traktować na serjo. Książę Bismark, zdaje się, szczególną uczuwać predydekcję do tej rodziny pretendentów i wszystkie swoje niepowodzenia na ich zwalać głowę, choć związku logicznego między aspirowaniem na tron francuski, sprawą bułgarską i gniewem rosyjskim trudno się dopatrzeć. A zresztą w tem zamilczaniu dalszych szczegółów chcą się koniecznie w urzędowych pismach pruskich nowego, a jeszcze większego dopatrzeć dowodu genjalności kanclerskiej. Chodziło tylko o przestrogę, a winni ją zrozumieją i zaniechają dalszych podziemnych machinacyj. Być może, że mają rację. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* i *Kölnische Zeitung* stoją bliżej niż my berlińskich sfer dworskich i lepiej od nas znają otoczenie cesarza niemieckiego. Wierzymy im więc na słowo jedno i drugie: że książę Bismark przekonał cara o swojej dla Rosji życzliwości, że książę Bismark nastraszył intrygantów dworskich w Berlinie.

Możebyśmy nawet nie byli dzisiaj powrócili do tej sprawy, gdyby nie nowy dowód umacniający nas w naszej wierze, a na który godzi się zwrócić uwagę. Dowód ten zawdzięczyć należy już nie owej na wstępie wspomnianej dobrej woli ministerjalnej, ale jak się zdaje przypadkowi. Nie naszą rzeczą badać zkąd pan Blowitz czerpie swoje informacje polityczne. Faktem jest, że są one prawie zawsze dobre i wiarogodne, a londyńskie *Times* są nadto poważanym i poważnym organem, by się miały uciekać do plotek. Nie mamy więc najmniejszego powodu podejrzywać doniesienia, które według zapewnień korespondenta ma pochodzić z własnych ust carskich. W onegdajszem numerze naszego pisma podaliśmy w dosłownem tłumaczeniu owe doniesienie. Okazuje się z niego, że książę Bismark tylko dlatego zawarł przymierze z Austro-Węgrami i Włochami, ponieważ na razie nie mógł pozyskać dla siebie Rosji, względnie cara, że więc w głębi duszy pała gorącą żądzą jak najrychlejszego przeistoczenia sojuszu niemiecko-austrjacko-włoskiego na sojusz niemiecko-rosyjski, gdyż według własnych słów jego aljans z Rosją nie może wytrzymać porównania z aljansem z Austrją lub Włochami. Nie dość jednak na tem. Książę kanclerz miał powiedzieć ambasadorowi rosyjskiemu, że dla nadania przymierzu austrjacko-niemieckiemu rzeczywistej i realnej wartości zmuszony był wymówić sobie, aby w razie potrzeby jenerałowie niemieccy objęli komendę nad armją austrjacką, gdyż inaczej — słowa te warto sobie zapamiętać — Austrja byłaby gotowa z mobilizacją w chwili, kiedy Niemcy będą podpisywały preliminarja pokojowe.

Raz jeszcze powtarzamy, że najmniejszego nie mamy powodu podejrzywać prawdziwości powyższego doniesienia. Owszem wiele okoliczności przemawia raczej za jego autentycznością. Sytuacja polityczna w Europie jest w tej chwili tego rodzaju, że Wielka Brytanja stoi jeżeli nie formalnym sojuszem związana, to w każdym razie faktycznie po stronie przymierza środkowo-europejskiego. Najpoważniejsze pisma angielskie zapewniają, że w razie gdyby armja włoska zmuszoną była opuścić granice kraju i walczyć na obcem terytorjum, wówczas flota angielska strzegłaby wybrzeży włoskich. W obec takiego położenia rzeczy trudno byłoby zaprawdę zrozumieć, dla czego takie wybitne i poważne pismo, jak *Times*, nie należące wcale do opozycji obecnego ministerstwa angielskiego, miało nagle w ten, bądź co bądź bardzo dotkliwy i przykry sposób, dyskretować zaprzyjaźnione mocarstwo — gdyby nie miało do tego realnej podstawy.

W nowem a bardzo charakterystycznem więc świetle przedstawia się nasz tylekrotnie w hymnach pochwalnych opiewany sojusz z mocarstwem niemieckiem. Nie było dla nas dotychczas tajnem, że w związku tym tylko Austrja była stroną związaną, że korzyści i beneficja tylko dla drugiej spływały strony, ale aby warunki sojuszu były takie wprost upokarzające, tego się spodziewać nie mogliśmy i dzisiaj uważamy to za rzecz niemożliwą — i ze szczerem zadowoleniem dowiedzielibyśmy się z ust kompetentnych, że całe doniesienie londyńskich *Times* na mylnej polegało informacji. Możeby reprezentacyjne ciało prawodawcze, które ma nietylko prawo, ale i obowiązek stać na straży interesu i honoru państwa zechciało się postarać o wyjaśnienie sprawy. W innych państwach istnieje na to parlamentarna forma interpelacji.

Książę Wilhelm i Bebel.

Lwów 6. grudnia.

Podczas gdy uwaga powszechna skierowaną była na wydarzenia we Francji i groźby dzienników niemieckich o zbrojeniu Rosji, wydarzył się w Berlinie fakt, który zapewne nie pozostanie bez skutków dla przyszłości. Donieśliśmy już o zebraniu, jakie miało miejsce w pałacu hr. Waldersee i o mowie, którą wygłosił ks. Wilhelm.

Wolnomyślny następca tronu niemieckiego, złożony ciężką chorobą, leży w San-Remo i jak się zdaje, przestał grać jakąkolwiek rolę w kombinacjach politycznych. Na jego miejsce wstąpił syn, książę Wilhelm, o którym dotychczas tylko tyle wiemy, że jest to wychowaniec księcia Bismarka, zupełnie zdolny do wprowadzenia w czyn idei militarno-konserwatywnych, jeżeli mu nie staną na przeszkodzie jakie poważne przeciwności. Że zapatrywanie to jest słuszne, dowodem jego mowa, wygłoszona na zebraniu żywiołów wybitnie konserwatywnych w pałacu jeneralnego kwatermistrza armji niemieckiej, przyszłego następcy hr. Moltkiego, na zebraniu, które zaszczycił swą obecnością znany pastor Stöcker.

Książę oświadczył, że w obec szerzenia się teoryj socjalistycznych i „bezbożnych“, najpewniejszą obroną tronu i ołtarza jest p r z y c i ą g n i ę c i e m a s d o p r o t e s t a n t y z m u i u z n a n i e p o w a g i p a ń s t w a. Co te słowa znaczą, ile w nich groźby reakcji, każdy łatwo zrozumie!

Jakby w odpowiedź na tę chrześciańsko-monarchiczną apostrofę przyszłego władcy Niemiec, zjednoczonych świeżo krwią i żelazem — odezwał się w parlamencie niemieckim głos socjalnego demokraty B e b l a, który — gdy pominiemy wszelkie *pro* i *contra* doktryn przez niego wygłaszanych — jest na każdy sposób przedstawicielem, na krocie tysięcy nawet przez sam rząd liczonego dziś w Niemczech stronnictwa — stronnictwa zwiększającego z każdą niemal chwilą ponure zastępy swoje... Otóż z całą potęgą wymowy i bezwzględnością krytyki zwrócił się tym razem przeciw monstrualnemu militaryzmowi państwa niemieckiego. Ks. Wilhelm pragnie dać socjalistom wiarę — natomiast Bebel żąda, aby państwo chrześciańskie wpierw broń morderczą wypuściło z rąk swoich... Z początkiem lat sześćdziesiątych pocieszano Niemców nadzieją, że po dokonaniu zjednoczenia narodu całego, rozbrojenie będzie kwestją krótkiego czasu. Tymczasem zaraz w roku 1866 przyszła chwila, kiedy Niemcy przeciw Niemcom walczyli z zapamiętałością krwiożerczą, kiedy Prusy w Czechach przypominały Czechom pełne chwały królestwo korony św. Wacława, a na Węgrzech chciały formować armję rewolucyjną. „Wspominam dziś o tych faktach historycznych jeno dla tego, że często tutaj słyszę, jakoby Niemcy były narodem najcnotliwszym, najobyczajniejszym, pierwszym pomiędzy narodami Europy. A wszystko to jest obłudą, która raz już ustać powinna!“ W dalszym ciągu zaakcentował Bebel, że jego stronnictwo nigdy nie było z w o l e n n i k i e m p o l i t y k i p r z e m o c y i a n e k s j i, którą też uważają za równie w y s t ę p n ą i g r z e s z n ą, jak np. p o l i t y k ę r e w a n ż u u Francuzów, pragnących odebrać utracone prowincje swoje.

Jedno i drugie w oczach socjalnej demokracji — jak zapewnia jej przewódca — jest rzeczą wysoce niemoralną i niechrześcjańską... To też nic dziwnego, że mowa ta Bebla, tuż po misjonarskich *a la* Stöcker enuncjacjach ks. Wilhelma, który głodnym rzeszom zaleca jako skuteczny środek pokorę i ubóstwo chrześcjańskie — musiała co najmniej tak samo doniosłe wywołać wrażenie i oddźwięk — jakkolwiek w innym tonie — wśród mas szerokich, jak przemówienie cesarskiego wnuka w pałacu jeneral-kwatermistrza. Które z tych przemówień przeważy liczbę zwolenników?..... okaże przyszłość.

Armja angielska.

W piśmie *Fortn. Review*, b. prezes zarządu lokalnego w gabinecie Gladstona, Charles Dilke, ogłosił bardzo pesymistyczny artykuł o armji angielskiej. Ubolewa przedewszystkiem nad niedostatecznością sił wojskowych, na dowód czego przytacza między innemi, że zamiast zapowiedzianych dwóch korpusów, mających wystąpić na przeglądzie jubileuszowym, zdołano pod Aldershot zgromadzić tylko 20.000 wojska z 100 działami, czyli siłę, o wiele niższą od francuskiego lub niemieckiego korpusu na stopie pokoju. Uruchomienie wojsk, również na wielkie napotyka trudności. „Anglja — powiada Dilke — potrzebowała całego miesiąca do zmobilizowania korpusu, przeznaczonego do zajęcia Egiptu, gdy tymczasem Niemcy w roku 1870 w ciągu dwóch tygodni, uruchomiły 15 korpusów i wystawiły na granicy francuskiej 450.000 ludzi. Budowa dróg żelaznych w Azji środkowej, zdaje się Dilkego mocno niepokoić, wojnę bowiem między Rosją i Anglją uważa za nieuniknioną. Naczelny wódz w Indjach — pisze rzeczony autor — żartuje ze zdania tych publicystów, których zdaniem, Indje bronione być mogą jedynie sposobem zaczepnym. Zgadzam się z nim, że Rosja nie może być atakowaną ani na Kaukazie, ani przez Małą Azję, Persję, lub jak to proponowali niektórzy strategicy angielscy, od strony morza Bałtyckiego. Sądzę również, że niemożliwym jest atak na Rosję od strony Oceanu Spokojnego. W takim stanie rzeczy działanie zaczepne przeciwko Rosji możliwe jest tylko w kierunku Azji środkowej. Do takiego działania wymagającego wielkich ofiar w ludziach i pieniądzach, siły zbrojne Anglji pod żadnym względem nie wystarczają“. Wszystko to, co powiada sir Dilke, dawno już jest wiadomem, oddawna w całej Europie jedno jest tylko zdanie co do niedostateczności sił zbrojnych angielskich. Sfery polityczne w Anglji nie łudząc się bynajmniej pod względem niemocy militarnej kraju, ubolewają nad takim stanem rzeczy i pragną złemu zaradzić. Zachodzi tylko trudność pod względem obmyślenia na to odpowiedniego sposobu. Ponieważ na środkach finansowych Anglji nie zbywa, potrzeba więc tylko ludzi do utworzenia silnej armji; odpowiedniej atoli potrzebie liczby ludzi, system obecny, oparty na dobrowolnem zaciąganiu ochotników do wojska, dostarczyć nie może. Tak liczna armja, jakiej dzisiejsze położenie wymaga, utworzoną być może jedynie przez zaprowadzenie p o w s z e c h n e g o o b o w i ą z k u s ł u ż b y w o j s k o w e j. Anglja w takim razie, mogłaby mieć armję dwa i trzy razy silniejszą, niż obecna, a zarazem wytworzyć również potrzebne rezerwy. Na to wszystko opinja publiczna w Anglji się zgadza, ale o zaprowadzeniu p o w s z e c h n e g o o b o w i ą z k u s ł u ż b y w o j s k o w e j n a r ó d i s ł y s z e ć n i e c h c e. Żaden zaś parlament, wiedząc o usposobieniu opinji publicznej, nie uchwali projektu, mającego na celu obarczenie narodu tak wielkim ciężarem. Rząd angielski tedy nie ma środka zaradzenia niedostatkowi sił zbrojnych, wszystko, co w danych warunkach uczynić może, nie doprowadzi do celu, gdyż nie powiększy armji w żądanych przez okoliczności rozmiarach.

Reforma krajowej szkoły leśnictwa.

III.

Przystępując do omówienia kwestji reform, z góry już zaznaczyć musimy, że jakkolwiek ten nowy zakład będzie w przyszłości wyglądał, musi być naukowym z a k ł a d e m w y ż s z y m, z k t ó r e g o r e k r u t o w a l i b y s i ę w p r z y s z ł o ś c i k a n d y d a c i d o s ł u ż b y r z ą d o w e j i d o s ł u ż b y w m a j ą t k a c h w i ę k s z y c h p r y w a t n y c h, j a k n i e m n i e j n a p o s a d y l e ś n i k ó w p o w i a t o w y c h, k t ó r e o b s a d z a k r a j o w y i n s p e k t o r a t l e ś n y, z n i e z r o z u m i a ł y c h d l a n a s p o w o d ó w l u d ź m i, n i e p o s i a d a j ą c y m i ż a d n e j s z k o ł y z a w o d o w e j, w o b e c c z e g o w y c h o w a ń c y l w o w s k i e j s z k o ł y l e ś n e j d z i ś b y p o w i n n i m i e ć p r z e d t a m t e m i p i e r w s z e ń s t w o.

Istnieją trzy drogi do załatwienia tej sprawy, z których każdą omówimy z osobna.

1. Przeniesienie lwowskiej szkoły gospodarstwa leśnego do Dublan i utworzenie tamże, podobnie jak istnieje we Wiedniu lub Berlinie, samoistnej wyższej szkoły (akademji) rolniczo-leśnej. 2. Otwarcie przy wszechnicy krakowskiej fakultetu rolniczo-leśnego. 3. Przeniesienie lwowskiej szkoły leśnej do l w o w s k i e j s z k o ł y p o l i t e c h n i c z n e j i o t w a r c i e p r z y n i e j w y d z i a ł u l e ś n e g o.

Za obraniem pierwszej drogi przemawiają następujące względy: *a*) dla przedmiotów przygotowawczych, które w tego rodzaju zakładach bywają prawie bez wyjątku dla rolników i leśników wspólnie wykładane, istnieją w Dublanach należycie obsadzone katedry; również są pod ręką potrzebne dla wykładów tychże przedmiotów laboratorja i zbiory; *b*) w pobliżu Dublan istnieją lasy funduszowe i właścicieli prywatnych, do którychby uczniowie mogli odbywać wycieczki i pod okiem swoich nauczycieli sprawdzać praktycznie wiadomości nabyte w salach szkolnych; *c*) młodzież poświęcająca się zawodowi rolniczemu miałaby należytą sposobność zapoznać się z najniezbędniejszemi wiadomościami z leśnictwa, a odwrotnie leśnicy mogliby studjować niektóre przedmioty rolnicze; *d*) powstałby w kraju zakład naukowy dla gospodarstwa w szerszem tego słowa znaczeniu, któryby stać się mógł ogniskiem wiedzy zawodowej dla całej Polski. Potrzeba tego rodzaju zakładu coraz dotkliwiej daje się uczuć od chwili upadku szkoły rolniczej w Żabikowie i zupełnego zrusyfikowania Puław.

Przeciw temu zaś projektowi nasuwają się następujące zarzuty: a) Niedawno wybudowany budynek szkolny w Dublanach za szczupły na wygodne pomieszczenie muzeów, zbiorów i laboratorjów w dzisiejszym stanie szkoły, okazałby się tem mniej wystarczającem w razie przeniesienia ze Lwowa szkoły leśnej, posiadającej nader obfite zbiory naukowe; nastałaby więc potrzeba znacznego rozszerzenia gmachu dla zwiększenia ilości sal wykładowych i ulokowania zbiorów, a ztąd co najważniejsza, potrzeba podjęcia niemałych nakładów pieniężnych, któreby kraj z trudnością mógł ponieść, jeśliby rząd nie pospieszył ze

Wieś w poezji polskiej.

(Przemowienie dra L. Finkla podczas uroczystości Mickiewiczowskiej w Dublanach.)

(Dokończenie).

A ta epopeja tem właśnie wielka, że niejako wchłonęła w siebie, w sobie przetopiła całą poezję wiejskiego życia, że je przedstawiła w różnolitej, różnobarwnej pełni i krasie. Tamte — to były urywane westchnienia, nieuchwytne, w szablonowych, chociaż szczerze odczutych wyrazach, wielokrotnie nawet od łacińskich poetów zapożyczonych, w pochwałach i opisach wsi stosowanych jak Ziemiaństwo Koźmiana do Georgik Wergilego. Ci poeci nie umieli wypowiedzieć swoich uczuć jak niemowlęta nie potrafią wyrazić co je cieszy i bawi, podobni do owego bogacza z bajki, który wie, iż posiada w piwnicy skarby, ale nie ma siły odwalić ciężkiego, rdzą porosłego wieka, prowadzącego do lochów. Ich utwory mają się do Pana Tadeusza jak pierwsze linje nieudolną ręką kreślone do wspaniałego obrazu artysty.

Ale z w i ą z e k m i ę d z y n i e m i i s t n i e j e, związek sięgający aż czasów Reja i Kochanowskiego, aż tych słowiańskich wyobrażeń o łączności natury człowieka.

Poecie także „ziemia dla mieszczan głucha, mnóstwem głosów szepce do ucha“, każdy krzew, każde drzewo, jak przyjaciel, jak znajomy doń przemawia. „Ja ileż wam winien o domowe drzewa!“ woła i tęskni do tej wsi jak Karpiński, z umysłu kilkakroć słów jego używając.

Kiedyż nam Bóg wrócić z wędrówki dozwoli
I znowu dom zamieszkać na ojczystej roli...

„Wieś to kochanka Adama“ — pisze Odyniec w Listach z podróży — „ona tłem jego myśli“. Sam poeta kładzie za cel dzieła swego „obraz naszego życia wiejskiego“. Jego bohaterowie wieś namiętnie lubią, za zabawami wiejskiemi przepadają; zakres wyobrażeń ich wiejski jak porównania poety n. p. bitwy do młockarni, Zosię do bławatów, oczy jej jak bratki, sukienka jak ruta, miłość jak rozsada w jesieni zasiana itp.

Poeta prowadzi nas do j e d n e j wsi, do j e d n e g o dworu, pokazuje j e d n o gospodarstwo, ale w niem, jakby w ognisku cechy wybitne życia wiejskiego zbiera. Tym sposobem ruch i życie daje obrazowi, a z ziemiaństwa tworzy się epopeja, bo artysta-epik na żywych tylko jednostkach, może przedstawić ogólne typowe cechy; nie w abstrakcji, bo abstrakcji brak plastyki, a ta jest koniecznem epiki warunkiem. Zresztą szlachta polska, jak słusznie Witwicki zauważył, wszędzie po całej Polsce, Litwie, te same miała obyczaje i zwyczaje, toż obejście i pożycie domowe, też same cnoty i przywary. Ta szlachta była jednym wielkim folwarkiem, dzieliła się raczej według zamożności, urzędów, niżeli na prowincje.

Poeta wybrał dwór, stojący jakby pośrodku między pałacem magnackim a zaściankiem: łączy on w sobie zamożność pańską a patryarchalność zagrodową. O życiu magnackiem dowiadujemy się z ust wiernego sługi Gerwazego; poznajemy w stolniku podobnego naszym znajomym z Tadeusza ziemianina, strojącego się tylko w dumę pańską. Do zaścianka prowadzi nas sam poeta, kreśli dworek Maćka, strój szlachty i szlachcianek, zapoznaje z tz. rozumem szlacheckim, często nielogicznym, ale zawsze serdecznym, odważnym i ojczyznie oddanym.

Ten dwór Soplicowski widzimy jak na dłoni. Kto widział choćby dwór jeden w Polsce, odrazu się w nim znajdzie. Stoi wśród pól malowanych zbożem, otoczony topolami, od których odbijają pobielane jego ściany. Na stokach wzgórza gaj brzozowy, zielony, z rzadka zarosły, wysłany murawą, obfity w grzyby i mrowiska, zroszony ruczajem, który się sączy doliną. Dokoła dworu podwórzec szeroki, trawą tu i owdzie porosły, drobiem zaludniony. Przypiera doń z jednej strony wielka stodoła, pod strzechą jej wróble świrkają, i trzy stogi użątku; z drugiej ogród, w nim za parkanem wznosi się wielka, starością nadwątlona, sernica. Ogród z brzegu konopiami porosły, dalej warzywa, pod oknami Zosi klomby kwiatów; a w końcu sad, odgrodzony płotem.

Z dala widać stare mury zamku, bór czernieje na widokręgu, za tym borem nieprzejrzane lasy i puszcza. Dwa stawy w pobliżu dworu, pełne żab, odbijają w swej toni krajobraz wiejski. Każde z tych miejsc opisuje poeta z osobna szczegółowo; prawie moglibyśmy obliczyć rozległość ogrodu i sadu. Obchodzimy z nim całe gospodarstwo, widzimy, że wzorowy porządek panuje wszędzie; dowiadujemy się o kilku nowych gospodarskich wynalazkach, np. pani Kokosznickiej na jastrzębie i kanie; cieszymy się widokiem pięknego drobiu, śledzimy ciekawie jego życie. Przeczuwamy, że gospodarz, który kieruje tem wszystkiem, musi to być gospodarz idealny. Jakoż się nie mylimy.

Pan Sędzia niewiele się tą zaletą popisuje, ale po kilku rysach łatwo odgadujemy, że on jest duszą tego dworu. Jest idealny nie dlatego tylko, że nie przepomni dać przed spaniem dyspozycji na dzień następny, że mimo nawet gości dogląda bydła z wieczora czy napojone, ale też dlatego, że ludzki dla urzędników a ojciec ludu wiejskiego. U niego ekonom do stołu siada, nawet do rozmowy się wtrąca; za włość nieraz sam sędzia podatki płaci, gromadzie ucztę zastawia, sam z nią jada, na morgach chłopskich zabrania polować. Dzieci wiejskie chowają się we dworze pod okiem Zosi. Ten pan sędzia jest gorącym patryotą: on Polskę kocha, polskie obyczaje chowa. Chociaż w procesach zacięty na głos ojczyzny ustąpić gotów. Gościnność u niego staropolska: brama na wciąż dla gości otwarta.

Oto właśnie zjechali. Wstępujemy z nimi w progi dworku. Niewykwintne umeblowanie; starodawny kurantowy zegar, kilka obrazów z kościuszkowskiej wojny, fortepiano w pokoju Zosi. Ale są rzeczy i droższe tylko pochowane w dnie zwyczajne, jak ów serwis lub fotel honorowy: każda rzecz ma swoją historję, swoją tradycję.

Asystujemy przy kawie, owej dobrej polskiej kawie, przy drugiem śniadaniu; dzwonkiem przywoływa poeta gości na objad i wieczerzę, bo tak stary zwyczaj każe. Przed wielką ucztą odwidzamy nawet kuchnię, zalatuje nas woń potraw, poznajemy dzieło według którego Wojski wyszukane staropolskie potrawy dla jenerałów sprawiał. Przesuwają się przed oczyma naszemi domownicy sędziego i goście jego: każdy odmienny typ, ale zawsze ziemiański np., ów Wojski, gaduła, zawołany myśliwiec i facecjonista, który „na milczenie miał słuch bardzo czuły“, bez dykteryjek nie pojmował biesiady polskiej a opowiadał je dużo za obszernie i zawsze te same. Historyjkę o księciu Denasów 3 razy rozpoczyna a nigdy nie kończy. Po nim idzie woźny Protazy, Wojszczanka, ekonom i ciwun; b r a k n i e tylko gospodyni, tej pani polskiej, która niestety dotąd nieznalazła swego wizerunku w literaturze. Słuchamy rozmów żywych, pełnych moralnych sentencyj, rozmów obracających się około spraw publicznych, gospodarstwa a zwłaszcza polowania. Tradycje myśliwskie przenoszą nas w dalekie czasy, otwiera się głęboka w przeszłość perspektywa. Sędzia urządza na cześć gości owe wiejskie zabawy: a więc grzybobranie przed objadem, przechadzka do lasu przed wieczerzą; polowanie z chartami i wielką obławą. Wreszcie jesteśmy świadkami trzech zaręczyn, tańców, gra hucznie muzyka wiejska, stary Jankiel swe dziejowe melodje wywodzi.

A dokoła tego życia, dokoła tego dworka, roztacza się krajobraz wsi litewskiej we wszystkich odmalowany sytuacjach. Ranek pochmurny, kiedy to mgła wisi nad ziemią jak strzecha ze słomy, słońce po drodze drzemie; na ziemi cisza, tylko na kopach wrony siedzą. Mgła opada, wiatr muska ją, wygładza, rozściela po błoni. Innym razem z wiosną oglądamy wschód słońca, mieniącego się jak drogie kamienie, w jesieni majestatycznie zachodzi ono, podobne do oblicza spracowanego gospodarza. Sliczny spokojny wieczór nastał: Podkomorzy i Wojski wśród muzyki wieczornej o dawnych gwarzą czasach, ku gwiazdom spoglądają. Mrok gęstnieje a tu i owdzie ognisko pastuszków błyska. Aż noc zapada: dwa stawy wśród ciszy ze sobą rozprawiają... Wszystkie zjawiska naszego klimatu nawiedzają ten domek, widzimy go w czasie pogody, potem pędzą nad nim chmury, wreszcie szaleje burza. Serwis uzupełnia resztę, jak figurki jego uzupełniają życie szlachty na arenie publicznej podczas sejmów i obrad.

Z dworu schodzimy do karczmy, tam króluje żyd Jankiel, żyd idealny jak cały obraz. Lud okazuje nam poeta w chwili, kiedy w strojach świątecznych korzy się przed kościołem; „włos jego płowy lub biały pozłaca jako łan dojrzałego żyta“, Strój dziewicy wiejskiej błyszczy na pięknej Zosieńce. Wyobrażenia ludowe splatają się z szlacheckiemi w pieśniach i podaniach.

Koloryt więc nad całością ten sam, który poznaliśmy u poprzedników Mickiewicza. Wieś polska, spokojna, wesoła, kraj szczęśliwy, kraj lat dziecinnych. Te same wyobrażenia o wsi, które kiedyś zapisywał Mikołaj Rej z Nagłowiec: one sobie przez wieki podają dłonie.

Ale obraz jest pełny i jest artystyczny: więc i rycerskich tych rysów nie braknie, daje im poeta pole popisu w wojnie niestety także w prywatnej; nie braknie też stron ciemnych: pieniactwo, nieposzanowanie prawa, zabawy raczej niż praca, odezwie się nawet owo złowieszcze „nie pozwalam“. Tylko że to wszystko n i e w świetle satyry lub krytyki, ale owego dobrodusznego humoru, owego przeświadczenia, że się dobrze robi chociaż się robi najgorzej.

Za dalekóby nas doprowadziło, gdybyśmy w tej chwili wnikać chcieli w budowę artystyczną tego arcydzieła naszej poezji. Dosyć, że ono jest najdoskonalszym zarazem wyrazem naszej poezji sielskiej, a więc narodowej; jest niejako syntezą wszystkich tych kierunków, które już dawniej objawiły się w poezji naszej. Ideał wsi polskiej, dworu szlacheckiego i jego życia, błyszczy w niej jasny, promienny!

Ten ideał zamierzyłem sobie w dniu uroczystym przypomnieć, ten ideał z a w s z e w sercach szlachetnych pieszczony, a niestety t a k r z a d k o wykonywany; ten ideał skrzętnego, frasownego gospodarza, pilnującego i znającego swe gospodarstwo, ale ludzkiego dla służby, łaskawego ojca wieśniaków! Nie szuka on tylko intraty lub gorszej od intraty karjery, nietylko pięknie filozoficznie rozprawia o postępie, ale wykonywa swoje zasady, zasady do potrzeb naszych zastosowane.

Chciałem przypomnieć, że czasy tego ideału nie minęły; że i dziś powiedzieć można: „kto kocha wieś rodzinną, ten kocha ojczyznę“; ale kochać to nie dość bawić się na niej: trzeba poznać, pracować, trzeba się jej oddać duszą całą, trzeba ją tak kochać, jak przekazał ten, który mógł o sobie powiedzieć: „ja jestem miljon!“

Szerokie wam, panowie, otwiera się i dzisiaj pole, szersze niż kiedykolwiek. A powiem z Rejem: „Nie to mistrz, co na cichej wodzie wozić umie, ale to więtszy, kiedy wstaną burżki, iż radzić i pomoc i ratować umie!“...

znaczną pomocą materjalną; b) koszta utrzymywania się uczniów i tak zbyt wysokie w Dublanach, wzrosłyby przez większy napływ profesorów i uczniów znacznie, a zawodowi leśnemu poświęca się przeważnie młodzież uboższa; c) niedogodności o jakich wspomina dr. J. Pawlikowski [1]) w swojej broszurze, jak brak odpowiednich mieszkań dla nauczycieli i uczniów i t. p. niewygody wzmogłyby się jeszcze bardziej, co również nie wpływałoby zbyt korzystnie na rozwój zakładu dublańskiego.

Przejdźmy teraz do drugiego projektu. Sprawa otwarcia fakultetu rolniczego przy wszechnicy Jagiellońskiej była już niejednokrotnie przy różnych sposobnościach omawianą, wysłanym był nawet do ministerstwa oświaty w tej materji swojego czasu „memorjał wszechnicy Jagiellońskiej" [2]).

Wywody jakie w tej sprawie podnoszą dr. Rostafiński [3]), dr. Godlewski [4]) i hr. F. Mycielski [5]) w obronie projektu otwarcia wydziału rolniczego w Krakowie z równą siłą dowodową dadzą się przywieść gwoli rozszerzenia tego projektu i na leśnictwo. — Podobnie zorganizowane wszechnicy istnieją w Niemczech n. p. w Monachjum, Giessen i innych miejscowościach. Zapewne, że w ten sposób utworzony wydział rolniczo-leśny w samem ognisku polskiej nauki, opierając się o potężną *alma mater* miałby należyty rozwój swój zapewniony, a tak ważna gałęź gospodarstwa krajowego, jaką jest leśnictwo, wzniosłaby się w niedalekiej przyszłości na stanowisko, jakie u nas inne nauki zajmują. Lecz piękny ten projekt niestety rozbije się o ten sam skrupuł, o jaki u nas wszystko się rozbija, to jest o brak funduszów. Prócz tego istnieje jeszcze inna trudność, której również zapoznawać nie wolno; oto na katedry dla nauki leśnictwa na razie może nie znalazłaby się dostateczna ilość kandydatów należycie ukwalifikowanych, którzyby posiadali i pewien stopień akademicki i rozległą praktykę zawodową i nazwisko znane w nauce. Trzebaby się więc rozglądać dopiero pomiędzy młodszemi siłami, wysłać je gdzieś za granicę dla uzupełnienia studjów; wszystko to przewlekłoby sprawę na lat kilka lub kilkanaście a tu już czemprędzej potrzeba kandydatów do służby kameralnej i prywatnej. Potrzeba ta wnet stanie się tem dotkliwszą, skoro rząd zechce otworzyć osobny oddział techniczny dla Galicji w celu ubezpieczenia w lasach rwących wód i potoków.

Oczywiście w razie urzeczywistnienia tego projektu, tj. otwarcia wydziału rolniczo-leśnego w Krakowie, zakład szkolny leśny lwowski musiałby nadal pozostać jako średnia szkoła, po przeprowadzeniu pewnych niezbędnych zmian. Zadanie jej wówczas ograniczyłoby się na dostarczaniu kandydatów na niższe posady rządowe, jak dozorców leśnych, (obecnie według nowej organizacji leśniczych), pomocników kancelaryjnych, tudzież na niższe posady prywatne. Szkoła zaś bolechowska, jako zbędna, musiałaby zostać zniesioną, natomiast mógłby być dyrekcji lasów rządowych zabezpieczonym pewien wpływ na lwowską szkołę w ten sposób, że w skład kuratorji wchodziłby na przyszłość dyrektor lasów rządowych lub tegoż zastępca, a program nauki uwzględniałby ściśle wymagania stawiane w służbie kancelaryjnej.

Tyle co do drugiego projektu.

Idąc za trzecim projektem wypadałoby całą szkołę leśną lwowską wraz z jej zbiorami, modelami i laboratorjami przenieść do lwowskiej szkoły politechnicznej. Jako dodatnie cechy tego projektu występują następujące względy:

a) katedry dla przedmiotów przygotowawczych są na politechnice należycie zastąpione, a nawet te przedmioty przygotowawcze, dla którychby w Dublanach lub Krakowie należało otworzyć osobne katedry, jak geodezja wyższa i inżynierja, są tutaj objęte już programem nauk;

b) sal wykładowych ma gmach szkolny pod dostatkiem, laboratorja, w którychby potrzebowali nowi uczniowie pracować, obszerne, zbiory szkoły leśnej znalazłyby znowu wygodne pomieszczenie; wszystkie te zalety nie dostoją Dublanom;

c) sprawa obsadzenia katedr dla przedmiotów zawodowych nie napotkałaby na żadne trudności, w składzie bowiem nauczycielskim lwowskiej szkoły mamy znakomite dwie siły fachowe, które rozległemi wiadomościami praktycznemi i szeregiem prac naukowych wyrobiły sobie szerokie uznanie w kraju i za granicą, istnieją również 2 adjunkci młodzi, po których można się spodziewać, że również kiedyś wyrobią się na dzielne siły nauczycielskie, tychby można również na razie bądź w tym samym tytule, bądź jako nadzwyczajnych profesorów, w miarę ich kwalifikacji, w skład grona profesorskiego powołać; okazałaby się więc co najwyżej potrzeba otwarcia jeszcze jednej katedry dla przedmiotów fachowych, którą również na razie możnaby obsadzić nadzwyczajnym profesorem lub suplentem, tudzież potrzeba kreowania 1 lub 2 posad asystentów przy profesorach.

4. W obec tego więc, co najważniejsza, koszta urzeczywistnienia tego projektu byłyby stosunkowo jeszcze najmniejsze.

Dla dostarczenia zaś rządowi i zarządom majątków prywatnych, należycie wykształconych ludzi, na niższe posady należałoby rozszerzyć bolechowską niższą szkołę leśną, przedłużyć czas trwania nauki na 2 lata i uzupełnić odpowiednio program naukowy.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, wypływa, że w dzisiejszych stosunkach, gdy niezmiernie wiele zależy na tem, ażeby czemprędzej przystąpić do pożądanej reformy, należy się oświadczyć za przyłączeniem lwowskiej szkoły gospodarstwa leśnego do lwowskiej szkoły politechnicznej.

Na tem kończymy na razie rzecz o reformie szkoły leśnictwa, a zastrzegamy sobie prawo obszerniej o tej sprawie pomówić w najbliższym zeszycie *Sylwana*. (*B. L.*)

[1]) Dr. J. G. Pawlikowski. „Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach". Kraków 1886.

[2]) Patrz „Goniec wielkopolski" z lipca 1883 nr. 155 i 156.

[3]) Dr. Rostafiński „O założeniu wydziału rolniczego na uniwersytecie Jagiellońskim". Przegląd polski r. 1884, tom 11 str. 381.

[4]) Dr. Godlewski „W sprawie szkoły rolniczej w Dublanach" „Niwa" zeszyt 215 r. 1883 i następny.

[5]) F. M. „Praca gospodarska" Tygodnik rolniczy. Kraków 1887 nr. 2.

Obchody narodowe.

(Korespondencje z prowincji.)

Rawa Ruska 30. listopada. Staraniem tutejszego kasyna odprawiono tu dnia 29. bm., jako w 57. rocznicę powstania listopadowego uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych w walce z Moskwą, które dzięki czcigodnemu i przezacnemu naszemu proboszczowi ks. Bauchowi z wielką okazałością się odbyło. Nasze panie, jak w ogólę Polki, gorącą miłością ojczyzny słynące, jawiły się licznie. Nie da się to atoli powiedzieć o panach; przybyli tery, co z uznaniem podnosimy, na których nie liczono, a nie było tych, którzy niby gorliwie obchodami się zajmują.

Radziechów 4. grudnia. Wieczorek Mickiewiczowski, urządzony staraniem komitetu, w skład którego wchodzili: ks. Jan Gliński, p. Teodor Jaśkiewicz, Franc. Mrozowski i Zdzisław Więckowski, przyniósł dochodu 164 złr. Po opłaceniu zaś wydatków w kwocie 20 złr. 78 ct., pozostał czysty dochód 143 złr. 22 ct. Świetny ten rezultat najwymowniej świadczy o powodzeniu wieczorku. Kwotę tę przeznaczył komitet na ratowanie ziemi polskiej w Poznańskiem i wręczył ją sekretarzowi tutejszego komitetu powiatowego, p. Alfredowi Steckiemu, właścicielowi dóbr w Środopolce.

Tarnopol 4. grudnia. W sali, gustownie przybranej kwiatami i zielenią, odbył się u nas wczoraj ku uczczeniu rocznicy zgonu wielkiego pieśniarza wieczorek literacko-muzykalny, na który zebrała się licznie miejscowa i zamiejscowa publiczność. Część literacką rozpoczął profesor tutejszego gimnazjum, dr. Antoni Kosiba, prelekcją na tle epopei Adama i wybrał sobie tym razem jako temat przedstawienie, charakterystykę i znaczenie postaci w „Panu Tadeuszu", mianowicie Zosi i Telimeny. Część muzykalna natomiast, ze względu na wybór utworów — zdaniem naszem — chromała. Jeżeli słuchamy bez szemrania kompozycyj obcych na innych wieczorkach, to mamy stanowczo prawo domagać się, by przynajmniej podczas obchodów narodowych śpiewano tylko nasze pieśni. Podczas gdy mamy tyle pięknych kompozycyj naszych, po co traktować siebie obcemi o wykonaniu niedostatecznem. Wprawdzie w obwodzie stolicy Podola w pewnem miasteczku odśpiewano z powodzeniem na wieczorku Mickiewicza duet z „Dwóch złodziei", jednakowoż w Tarnopolu nie możemy żadną miarą lubować się w piosnkach niemieckich n. p. Gröbkego. Oby tylko tych uwag, płynących z szczerego serca, nie złożono *ad acta*!

Uznanie wyrazić należy p. dr. Csilikowi za piękną grę na skrzypcach i p. Dachowskiemu za należycie wygłoszoną deklamację. (*Kjt*).

(W uzupełnieniu powyższego doniesienia z Tarnopola, podajemy z innej jeszcze korespondencji p. J. G. następujące szczegóły: Wieczorek odbył się staraniem zarządu towarz. pedagogicznego, kierownictwo zaś części muzycznej spoczywało w rękach p. Alfreda Mellechowskiego. Z biorących udział w produkcjach, wymienić należy pannę Krynicką, a nadto młodziutką p. Stefcię Szytylińską, która popisywała się deklamacją.

Czysty dochód przeznaczony był na cele bursy nauczycielskiej, zarząd rozdał nadto sto przeszło biletów wolnego wstępu, między młodzież szkolną. Co do publiczności, z zadowoleniem zaznaczyć należy, iż wszystkie stany były zastąpione, a najbardziej nas to cieszy, że od lat kilku po raz pierwszy wzięli w obchodzie liczniejszy nieco udział bracia Rusini i pp. oficerowie. Mniejszy stosunkowo współudział był ze strony izraelickiej i klasy mieszczańskiej, jak niemniej i okolicy. Gdyby apatja miała być tego przyczyną, mocno musielibyśmy nad tymi ubolewać, którzy jej ulegli. Ale to nie powinno zarządu tow. pedag. zrażać, tylko wziąć się raczej do częstszego urządzania podobnych narodowych obchodów, które krzepią ducha, wzmacniają wiarę w lepszą przyszłość a ostatecznie przynoszą ulgę tym, którzy jej rzeczywiście potrzebują. Dzięki przeto za już a prosimy o jeszcze).

Czortków 28. listopada. Z przyjemnością przychodzi nam podać do wiadomości szerszej publiczności, że również i w tym roku nie daliśmy się wyprzedzić innym miejscowościom i mało która może się pochlubić tak świetnym wynikiem Mickiewiczowskiego wieczorku, jak nasz, odbyty 27. listopada w sali rady pow. w Czortkowie. Stało się to dzięki współudziałowi okolicznych sił muzycznych i deklamatorskich, które nie szczędząc trudów, przyczyniły się głównie i do uczczenia pamięci nieśmiertelnego wieszcza i do świetnego wyniku wieczorku. Wszyscy amatorowie wywiązali się doskonale ze swego zadania, a wdzięczna im za to publiczność, frenetycznemi oklaskami obdarzała wykonawców.

Podniósłszy zasługi występujących, należy również wspomnieć o miejscowej i zamiejscowej publiczności, która licznie się zebrała, nie zważając, że już tyle razy ostatniemi czasy kołatano do jej ofiarności, na rozmaite cele dobroczynne, a zawsze trafiono na przychylne serca. Czysty dochód z wieczorku tego, przeznaczony na wsparcie weteranów z r. 1831, był nadspodziewanie świetny, bo 92 złr. 10 cnt, którą to kwotę odesłano na ręce skarbnika dra B. Goldmana. Miło nam z naszego kąta dorzucić grosz wdowi dla polepszenia doli biednych starców a zasłużonych obrońców ojczyzny.

Cześć wam zacni i szlachetni ludzie, którzy cenicie pamiątki narodowe, wspieracie cele dobroczynne, przyczyniacie się do podniesienia miasta! — Dążmy tak dalej wspólnemi siłami, a gdzie ofiara dla jednostki za ciężka, tam ogół cudów dokaże.

Żurawno 3. grudnia. Nie ma tu ani licznej inteligencji, ani urzędów, ani w ogóle warunków rozwoju — tylko na polach naszych widnieje krzyż, pomnik stary, na cześć króla-bohatera i poległych rycerzy wzniesiony, na który jeszcze patrzeć umiemy i lubimy. I zdrowem tętnem biją serca i patrjotyczne uczucia nie gasną w tutejszem obywatelstwie.

Małym tego wyrazem niechaj będzie urządzony onegdaj na cześć śp. Adama Mickiewicza, wieczorek. Miejscowe siły wystarczyły najzupełniej, ażeby urozmaicić program i zadowolić obecną na wieczorku publiczność. Zawdzięczać to mamy najprzykładniejszej zgodzie, jaka tu panuje między obywatelami obu narodowości. Do nas chwała Bogu! nie dochodzą rażące akordy dyssonansu narodowościowej dysharmonji, szanujemy się społem; a radość Polaków, cieszy tutejszych Rusinów, smutek ostatnich wyciska łzy z oczu pierwszych.

Urządzeniem wieczorku zajęło się wzorowe kasyno tutejsze. Szanownemu wiceprezesowi p. B. i sekretarzowi p. J. należy się szczególniejsze za zajęcie uznanie.

Program i wykonanie były jak następuje: Słowo wstępne wypowiedział pięknie p. B. wiceprezes kasyna. Odczyt pt. „Mickiewicz w Odessie", miał p. L. L., za który obdarzono prelegenta rzęsistemi oklaskami. Deklamacyj było cztery i jedna nadprogramowa, wszystkie wypadły bardzo dobrze, a kulminacyjnym punktem programu był śpiew „chóru mięszanego", który jak deus ex machina, powstał za gorliwem staraniem księdza B. tut. wikarego ruskiego i pod jego dyrekcją odśpiewał arję z Halki — „Ojcze z niebios" — śliczną piosenkę pt. „Weczer" — „Po moriu" Wachnianina itp.

Śpiew był wyborny a oklaskom nie było końca i nie chciano wierzyć, żeby w jednym tygodniu można kilkanaście osób starszych i dzieci do takiego chóru przysposobić. Cel przytem piękny dopięto uzyskaniem trzydziestu kilku złr. na zakupno książek i bucików dla ubogiej miejscowej dziatwy szkolnej.

Cieszyn 4. grudnia. Wieczorek Mickiewiczowski, który odbył się tu dziś staraniem Czytelni ludowej, wypadł nadzwyczaj świetnie. Z Krakowa przybyło nań 37 akademików, którzy w większej części wzięli w nim udział w chórach, śpiewach solowych i deklamacji.

Bukareszt 30. listopada. W lokalu „koła polskiego" w dniu 29. listopada grono Polaków, zamieszkałych w Bukareszcie, zgromadziło się licznie dla obchodu pamiątki 57. rocznicy powstania listopadowego z r. 1831. Prezes koła, Tymolski, w kilku słowach zagaił zebranie, zaś pułkownik Bogdanowicz, weteran z r. 1830, wygłosił odczyt „O obywatelskości w Polsce przedrozbiorowej". Dr. Złotnicki odczytał nadzwyczaj interesującą rzecz „O położeniu Polaków w kraju i za granicą i o zadaniu ich w dzisiejszej chwili". Odczyt ten niezadługo wyjdzie w osobnej odbitce.

Następnie kilku z obecnych podnosiło głosy. P. Kubalski uczcił pamięć bohaterów z r. 1830, a dla pozostałych na tułactwie weteranów zaproponował składkę, do której obecni skwapliwie się przyczynili. Uchwalono także wniosek, aby wybrany komitet wypracował projekt, ażeby dzieci rodziców polskich, w Bukareszcie zamieszkałych, miały możność uczenia się języka i historji polskiej. W końcu obywatel Jan Zaplachta w gorących słowach przemówił do obecnych, przypominając im chwilę, gdy lat temu 57 kilkunastu podchorążych podniosło sztandar do walki o niepodległość, z tych jeden, pułk. Fijałkowski, był obecnym na zgromadzeniu. Wszyscy ze czcią i uwielbieniem pospieszyli uścisnąć dłoń zacnego weterana z okrzykiem „niech żyje!"

Sprawy sejmowe.

Wczoraj wieczór o godzinie 5. zebrała się komisja gminna i pod przewodnictwem p. hr. K. Badeniego obradowała nad sprawozdaniem Wydziału krajowego w przedmiocie reformy ustawodawstwa gminnego, a mianowicie nad projektem do ustawy miejskiej. Referentem tej sprawy jest p. dr. Fruchtman.

Opuszczono na razie postanowienia wykonawcze, zawarte w siedmiu artykułach, a przystąpiono od razu do samej ustawy. Ostatecznie komisja przyjęła bez zmiany dział I. „o gminie w ogólności" z wyjątkiem § 3. i cały dział II. „o członkach gminy". Nad § 3. wywiązała się dłuższa dyskusja. § 3. postanawia, że gminie miejskiej przysługuje prawo uchwalania dla siebie w granicach obowiązujących ustaw, osobnych statutowych postanowień o takich sprawach gminnych, tudzież o prawach i obowiązkach członków gminy, względem których projektowana ustawa wyraźnych postanowień nie zawiera, lub uchwalenie odmiennych postanowień dozwala.

Ustęp podkreślony wydał się niektórym członkom być zbyt lakonicznym a nie dającym dokładnej i wyraźnej odpowiedzi, o jakich prawach i obowiązkach przysługiwałoby gminie prawo uchwalania osobnych postanowień.

Komisja uchwaliła zatem opuścić na razie ten paragraf i wziąć go pod obrady dopiero po uchwaleniu wszystkich dalszych §§., które z postanowieniem §. 3 pozostają w ścisłym związku.

Posiedzenie komisji trwało do godz. kwandrans na 9., następne zapowiedziane jest na dziś o god. 6. wieczór.

* * *

Komisja petycyjna (*ref. p. Merunowicz*) załatwiła petycję pogorzelców chrześcijańskich z Sasowa w ten sposób, iż proponuje wyznaczyć z funduszu krajowego kwotę 2000 zł., która ma być rozdzielona przez wydział rady pow. złoczowskiej pomiędzy pogorzelców bez różnicy wyznań w porozumieniu z komitetem miejscowym. O ile zaś petycja ta dotyczy innych spraw gminnych, proponuje komisja odstąpić ją władzom politycznym do właściwego załatwienia.

* * *

Komisja administracyjna obradowała wczoraj i pod przewodn. p. Czerkawskiego załatwiła kilka sprawozdań Wydziału krajowego dotyczących zmian terytorjalnych.

* * *

Komisja wykonawcza koła posłów włościańskich zebrała się wczoraj. Na podstawie postulatów wniesionych przez p. Skarszewskiego przeprowadzono rozprawę nad postępami konwersji długów w banku włościańskim i uchwalono udać się po niektóre wyjaśnienia do komitetu likwidacyjnego. Następnie poruczono pp. Zollowi i Madeyskiemu, ażeby ze stanowiska prawniczego zastanowili się nad treścią okólnika Wydziału krajowego w sprawie konsensów politycznych na parcelację obszarów dworskich; — a wreszcie przeprowadzono rozprawę nad wymiarem należytości prawnych przy obejmywaniu spadków po dojściu do pełnoletności małoletnich spadkobierców po raz wtóry, gdy raz już taksa spadkowa opłaconą została.

P. Rey podniósł w toku dyskusji nad tym przedmiotem, kosztowność postępowania intabulacyjnego przy drobiazgowych zmianach własności realnej, co szczególniej dotkliwiej daje się uczuwać włościanom.

Ponieważ p. Lenartowicz poczynił już studja fachowe nad tą sprawą, jako prawnik z zawodu, dlatego komisja jednomyślnem wotum uprosiło go, ażeby wniosek w tej sprawie jak najprędzej izbie przedłożył z wykazem szczegółowym tak stemplowych jak i notarjalnych i innych kosztów (np. na mapy) połączonych z drobnemi intabulacjami.

W końcu rozprawiano nad stanowiskiem, jakie zająć wypada kołu posłów włościańskich w obec żądań natychmiastowej reformy drogowej.

Dyskusja była bardzo ożywioną, lecz z powodu spóźnionej pory około wpół do 4tej musiała być przerwaną. Na posiedzeniu był obecnym pan marszałek krajowy i brał udział w dyskusji.

„Teplitz - Schönau."

Słynnym od wieków na świat cały źródłem gorącym w północnych Czechach w Teplitz-Schönau (po polsku zwane pokrótce Cieplice, gdyż Schönau jest drugiem obok przyległem miejscem kąpielowem), zagraża obecnie podobna katastrofa, jaka w roku 1879 napełniała miljony cierpiących obawami o kompletne zaprzepaszczenie tych źródeł dobroczynnych. Jak przed 8 laty, tak i dziś jedynym sprawcą niebezpieczeństwa są kopalnie brunatnego węgla, które swoją drogą z powodu nieobliczenie obfitych zasobów podziemnych tego materjału palnego, podniosły w wysokim stopniu dobrobyt i handel zarówno Cieplic samych (własność ks. Clary'ch) jak całej okolicy. Tym razem — jak to zresztą już doniosły telegramy — wytrysnęły wody w szybie „Wiktoryna", a z trzech obserwowanych przytem szczegółów nabrano smutnego przeświadczenia, że zjawisko to stoi w groźnym związku z gorącemi źródłami Cieplic. Mianowicie skonstatowano, że wydobywająca się w rzeczonym szybie woda pomięszana jest z piaskiem i szutrem porfirowym, że dalej temperatura tej wody jest o $17^{0}R$. wyższa, aniżeli zwykła woda w kopalniach; że wreszcie od chwili wytryśnięcia wód zwierciadło pra-źródła cieplickiego i w ogóle wszystkich tamtejszych źródeł gorących, obniża się ustawicznie. (N. p. do 4. b. m. obniżenie źródła w Łazienkach miejskich wynosiło 2·45 metr.) Wszystko to zdaje się wskazywać, że przez ukazanie się wody w szybie „Wiktoryna" tamowany jest podziemny dopływ wód gorących, z porfirowego basenu w „Górach harcowych". Wprawdzie na razie — zapewniają naoczni sprawozdawcy — nie przedstawia się ewentualne niebezpieczeństwo dla Cieplic pod względem rozmiarów tak groźnem, jak to było w pamiętnym r. 1879, zawsze jednak wystarcza niniejszy wypadek aż nadto, aby w wysokim stopniu zaniepokoić zarówno interesowanych tem najbliżej Ciepliczan, jak w dalszym rzędzie — rzec można — cały świat biednych podagrzystów, ludzi reumatycznych, newralgicznych itd. — na które to cierpienia dotkliwe — jak wiadomo — kąpiele cieplickie dają czasową przynajmniej ulgę.

Owoż dla zbadania kwestji, co przedewszystkiem a jak najspieszniej uczynić należy, celem zapobieżenia agresywnym skutkom niepożądanej wody w szybie Wiktoryna, zebrała się jeszcze w ubiegłą środę (30. z. m.) w nieodległem ztamtąd Dux komisja, która dopiero w piątek późnym wieczorem zakończyła swoje obrady. Uczestniczący w niej właściciele kopalni węgla, żądali ze swej strony przyzwolenia do wypompywania wody z szybów zalanych i do zatkania otworów inundacyjnych w szybie Wiktoryna. Aby jednak to wypompowywanie mogło odbywać się z należytą energją i pośpiechem, żądali również otwarcia wentylu, umieszczonego w wielkiej tamie tz. Dollingerowskiej po katastrofie z r. 1879, przez co dopiero mogliby puścić w ruch olbrzymią centralną dźwignię na szybie Dollingerowskim. Atoli przeciw temu projektowi oświadczyli się z całą stanowczością reprezentanci miast Cieplice i Schönau, jak również ks. Clary'ego — a to na podstawie doświadczeń z czasu pierwszej katastrofy i na podstawie opinji rzeczoznawców.

W dodatku dr. Stradal, jako rzecznik właścicieli źródeł gorących, podyktował do protokołu oświadczenie, że obecna katastrofa w szybie Wiktoryna, zupełnie tak samo jak owa w r. 1879 sprowadzona została wyłącznie przez brak należytego dozoru fachowego i w ogóle przez nieprawidłową procedurę górniczą w kopalniach węgla. Dzięki temu nietylko same źródła cieplickie i schönau'skie są na szwank narażone, lecz w równym stopniu wszystkie miejscowości okoliczne, które swoją wodę do picia i do użytku codziennego po większej części otrzymują z warstw porfirowych „Gór harcowych." Z tych też powodów właściciele źródeł gorących postawili wniosek, aby z uwagi na srodze zagrożone interesa publiczne, roboty górnicze w szybach świeżo już zalanych i ewentualnem zalaniem zagrożonych raz na zawsze zaniechane zostały. Przed zamknięciem obrad komisji oświadczył ck. starosta cieplicki hr. Thun, że władze nie zaniedbają niczego, byle sezon kąpielowy 1888 nie ucierpiał z powodu tego wypadku w szybie Wiktoryna.

Ostatnie telegramy z Cieplic zapewniają też kategorycznie, że salwowanie źródeł gorących i zwykły sezon kąpielowy w przyszłym roku, według opinji rzeczoznawców nie ulegają żadnej wątpliwości.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. dr. Jan Drozdziewicz, b. profesor uniwersytetu, kanonik i proboszcz św. Mikołaja w Krakowie, obchodził wczoraj 50-letnią rocznicę kapłaństwa. — P. Muhicz wybrany został w Zagrzebiu prezesem południowo-zachodniej akademji.

Kalendarz. Sroda (7.): Ambrożego — Ludomyśla. Wschód słońca o godz. 7. min. 42, zachód o godz. 4.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno popolować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, jarząbki, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Noworoczne życzenia. Na rzecz weteranów z roku 1831, zamiast rozsyłania kart z powinszowaniem Nowego Roku 1888, posłałem 1 złr. z życzeniem, aby sto tysięcy Polaków tosamo uczyniło. *Wiktor Wiśniewski.*

Mianowania. Wyższy sąd krajowy zamianował auskultantem praktykanta sądowego Marjana Rastawieckiego.

Rada szkolna krajowa zamianowała Modesta Wołoszyńskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lubieniach.

Starszy radca skarbowy i szef biura prezydjalnego w ministerstwie skarbu, dr. Witold Korytowski, został mianowany radcą sekcyjnym w temże ministerstwie.

Doktorat. Władysław Jerzy hr. Kulczycki, po obronie tezy swojej z prawa międzynarodowego „o wolności morza", otrzymał w tych dniach stopień doktora prawa w Rzymie na tamtejszym królewskim uniwersytecie.

Dar. Cesarz udzielił gminie Milno, w powiecie brodzkim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

Kwestję finansową gminy m. Krakowa rozpatrywała tam onegdaj ankieta, złożona z prezydenta Szlachtowskiego i przewodniczących, jakoteż zastępców 5 sekcyj rady miejskiej, oraz delegatów. Ankiecie przedłożono wykaz robót i budowli, jakie zarządzić należy i pokazało się, że chcąc te roboty przeprowadzić, a to wybudować kilka szkół, teatr, przebudować ratusz, założyć wodociągi, bruki itd., potrzeba kwoty 7 miljonów złr. W obec tego zastanawiano się nad tem: czy zaciągnąć pożyczkę i przedsiębrać te roboty — czy też co roku dokonywać tyle robót, na ile starczy dochodu i zaniechać zamiaru zaciągania pożyczki. Po długiej dyskusji okazało się, że przeważa zdanie drugie, wybrano tedy komisję z pięciu, która ma ułożyć wykaz najniezbędniejszych i najpilniejszych robót i w jakiej kolei jedna po drugiej mają być przedsiębrane.

W karnawale 1888 odbędą się w sali „Frohsinn" urządzone przez Resursę urzędniczą wieczorki z tańcami w dniach 8., 18. i 24. stycznia 4. i 11. lutego.

Wydział Czytelni akademickiej, urządzając w środę dnia 7. bm. komers, mający na celu zawiązanie bliższych stosunków między kolegami, zaprasza do udziału w tymże wszystkich akademików. Punkt zborny w Czytelni akademickiej przy ulicy Zimorowicza l. 3 o godzinie 8. wieczorem. Komers odbędzie się w restauracji p. Grzywińskiego pod „Bratnią Zgodą".

Wieczorek humorystyczny odbędzie się staraniem Resursy urzędniczej w sobotę dnia 10. grudnia w lokalnościach „Frohsin" na ten cel wynajętych. Początek o godzie 7. Wstęp dla członków Resursy wolny za okazaniem kart legitymacyjnych. Bilety wstępu dla rodzin członków tudzież gości poleconych wydawane będą we czwartek i piątek dnia 8. i 9. od 6. wieczorem w kancelarji Resursy.

„Smigusa" nr. 23 skonfiskowany został przez prokuratorję państwa za następujące artykuły: „Między przyjaciołmi" — „Osioł" (stara bajka w nowej formie) — „Z sejmu" — „Na otwarcie sejmu" — „Wyższy styl" — „Nasi *patres patriae* — Telegram z za świata *via* Kraków." Gdyby więc redakcja *Smigusa* mogła swoim prenumeratorom numer ten doręczyć z opuszczeniem skonfiskowanych artykułów, zamiast humorystyką musieliby się chyba zadowolić — czystym papierem. Drugi nakład zostanie w tych dniach prenumeratorom rozesłany.

Zakwestjonowano kilka metrów kolorowego perkalu na czerwonem tle; spodnicę wełnianą w białe i czerwone pasy; szarafanik perkalowy niebieskawy i czarny, a drugi niebieski, wreszcie kaftanik od sukni. Rzeczy te skradziono komuś w połowie miesiąca listopada br.

Wypadek. Woźnica Marko Kit, pozostający w służbie u ks. Hrehorowicza w Rudysławicach, jadąc szybko i nieostrożnie z góry ul. Łyczakowską, wjechał na wóz drążkarski w ten sposób, że dyszlem przebił konia, który padł nieżywy na miejscu. Biedny właściciel zabitego zwierzęcia rwał sobie włosy z rozpaczy i dopiero dzięki interwencji kilku przechodniów udał się z doniesieniem do inspekcji policyjnej.

System „ortofoniczny." Przybył do Warszawy p. Edmund Giampietro, profesor uniwersytetu królewskiego w Neapolu, wynalazca nowego systemu leczenia głuchoniemych. System ten nazywa się „ortofonicznym," a podstawą jego jest posługiwanie się zamiast mimiki, dźwiękami muzycznemi, z których każdy oznacza pewną literę, akordy zaś są sylabami. Sposób, w jaki człowiek o przytępionych nerwach słuchowych może dźwięki owe rozpoznawać, jest już tejemnicą włoskiego uczonego, który zamierza metodę swą przedstawić warszawskiemu ciału lekarskiemu na konferencji, odbyć się mającej w Towarzystwie lekarskiem. Prof. Giampietro przybywa obecnie z Petersburga, gdzie uczone pogadanki, jakie miał w carskiej akademji medycznej oraz w miejscowem Towarzystwie lekarskiem, cieszyły się wielkiem powodzeniem. Twórca systemu ortofonicznego jest również znakomitym specjalistą od chorób uszu i nosa. Prof. G. przybywa do Warszawy w celach naukowych teoretycznych.

Trzęsienie ziemi. Według najnowszych relacyj runęło w Bisignano skutkiem trzęsienia ziemi 900 domów, 22 osób utraciło życie, a 60 odniosło mniej lub więcej ciężkie rany. Szkody zrządzone katastrofą reprezentują około miljona lirów.

Wielki zegar. Onegdaj wystawiony został w Warszawie przez jednego z zegarmistrzów na Nowo Senatorskiej ulicy — wielki zegar, posiadający aż — jedenaście tarcz. Środkowy, największy, oznacza czas warszawski, pozostałe dziesięć mniejszych zegarów wskazują czas dziesięciu główniejszych miast europejskich. Zegar przyciąga setki ciekawych.

Wypadek wykradzenia panny, przypominający bardzo głośną swego czasu historję panny Campos, zdarzył się w Padwie. Młoda hrabianka, posiadająca oprócz niezwykłej urody posag, wynoszący 2 miljony franków, pozwoliła się wykraść przez swego stangreta. Zaledwie młoda para stanęła w Polesella, gdzie przyjętą została przez krewnych stangreta, ten ostatni napisał do braci swojej ukochanej, iż gotów jest jako uczciwy człowiek wyrządzoną hrabiance krzywdę małżeństwem wynagrodzić. Bracia nie chcieli naturalnie o niczem słyszeć i uzyskali wyrok aresztowania przedsiębiorczego stangreta. Hrabianka zaprotestowała wszakże przeciw temu stanowczo i oświadczyła, że kocha swego automedona, a do domu rodzicielskiego nie wróci. Ponieważ hrabianka jest pełnoletnią, przeto nie można jej zmusić do powrotu i w ogóle dziwiono się powszechnie, że władze wydały wyrok aresztowania, skoro nie chodziło o wykradzenie nieletniej. Miłosna ta sprawa wytoczona zostanie przed kratki sądowe, a zwolennicy skandalicznych procesów cieszą się już z góry.

Romantyczne samobójstwo. W Londynie zastrzelił się młodzieniec Henryk Somerset, syn jednego z najbogatszych przemysłowców angielskich. Miał on się właśnie żenić, ale na trzy dni przed zamierzonem zawarciem związku otrzymał od swej narzeczonej list, w którym niezdecydowana dziewczyna oświadczyła, iż nie może wyjść za niego. Biedny człowiek napisał list do niewiernej i prosił ją o chwilę rozmowy, ale nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Odebrał więc sobie życie wystrzałem z rewolweru. W pokoju obok zwłok, znaleziono następujący list: „Życzę sobie, aby wszystkie przedmioty, jakie otrzymałem od mojej narzeczonej, miss X....., spoczęły ze mną w trumnie. Fotografia ukochanej ma być przymocowana do zwłok moich, na sercu". Romantyk ten liczył 22 lata.

Sw. Mikołaj... w Kasynie miejskiem zgromadził onegdaj około 160 dzieci różnej płci i wieku. Ochocza zabawa dzieciaków sprawiła prawdziwie przyjemny i piękny widok. Gry towarzyskie i tańce, prowadzone przez panie, należące do komitetu urządzającego zabawę, do tego stopnia rozochociły młodzież, że mimo spóźnionej pory, nie chciały dzieci ani myśleć o udaniu się na spoczynek. Około g. 8. wieczór wystąpił św. Mikołaj przybrany w szaty pontyfikalne i po stosownej przemowie rozdzielił dzieciakom podarunki. Za urządzenie tej zabawy dziecięcej należy się zarządowi Kasyna miejskiego szczere uznanie.

Po godz. 9. rozpoczęła się zabawa starszych mikołajków, — piękne panie nie mogły bowiem zapanować nad sobą i puściły się również w pląsy. Z uderzeniem godziny 12. zapanowała jednak w Kasynie zupełna cisza.

Z koła literackiego. Nowo wybrany wydział ukonstytuował się w następujący sposób na onegdajszem posiedzeniu: Skarbnikiem obrano p. Franciszka Kuczyńskiego, bibljotekarzem dra Ludwika Finkla. Nadto utworzono osobny komitet celem urządzenia w „kole" całego szeregu odczytów i wieczorków. Jest więc nadzieja, że ruch towarzyski i literacki ożywi się w „kole" lwowskiem.

W towarzystwie prawniczem odbędzie się we środę dnia dnia 7. b. m. dalszy ciąg pogadanki „o egzekucji na nieruchomości" według ustawy z 10. czerwca 1887, zaś w sobotę dnia 10. grudnia odczyt p. dr. Stanisława Starzyńskiego, docenta uniwersytetu i posła do Rady państwa „o austrjackiem ustawodawstwie antysocjalistycznem". Początek w obu razach o godzinie 6. i pół wieczór.

Wyśledzenie zbrodniarza. Poszukiwania za sprawcą śmiałego napadu na Jana Szczepanowskiego, o

czem doniośliśmy, zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Jeszcze w ciągu onegdajszej nocy wyśledził i aresztował ajent policyjny Teichman niejakiego Antoniego Stachurskiego wraz z małżonką Katarzyną.

Stachurski, według nagromadzonych poszlaków, przemawiających silnie przeciw niemu, jest niezawodnie tym, który Szczepanowskiego pchnął sztyletem. Najważniejszą rzeczą jest to, że Stachurski nie może wykazać swego *alibi*. Zbrodniarza zastał p. Teichman w szynku, zabawiającego się z szanowną swoją połowicą.

Żyje! Pogłoska o samobójstwie kapitana Wodnianskiego na szczęście okazała się fałszywą. Dzięki energicznym poszukiwaniom władzy bezpieczeństwa, przytrzymano p. W. w Przemyślu. Powodem tajemniczego zniknięcia jest — jak stwierdzili lekarze — ogromny rozstrój nerwowy. Wiadomość ta niezawodnie ucieszy liczne grono przyjaciół i znajomych pana W., którego dla prawości charakteru i wysokiego wykształcenia ogólnie ceniono i poważano.

Wielki pożar wybuchł onegdajszej nocy w Sędziszowie pod Rzeszowem. Spłonęły koszary wojska z przeszło 30 końmi. Według wiadomości osób, przybyłych południowym pociągiem, pastwą płomieni stało się również kilkadziesiąt zabudowań. Do południa pożar nie został podobno ugaszony.

P. Modrzejewska w Chicago. Dziennik *Kropidło*, wychodzący w Chicago, podaje w nrze z 11. listopada: „Już przeszło od tygodnia bawi w naszym grodzie artystka p. Helena Modrzejewska, dając szereg przedstawień teatralnych. Publiczność tutejsza, jak zawsze, ulubioną a wielce sławną artystkę przyjmuje z zapałem a obszerna sala teatru „Opera House" jest przepełnioną widzami. Angielskie gazety unoszą się nad grą naszej znakomitej rodaczki, piszą, iż nawet druga generacja nie wyda tak sławnej artystki. Pani Helena Modrzejewska, zbierając laury, już tem samem podnosi Polaków w oczach innych narodowości i przynosi im zaszczyt. Obyśmy pośród nas mogli jak najwięcej liczyć takich rodaczek."

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Nie ma Grigolatis... nie ma i widzów.. a szkoda, bo można się było onegdaj dobrze ubawić. Doskonale wykonano komedyjkę „Tunel" i operetkę „Bęben". — Mniej dodatnio wypadła komedja E. Pohla „Woltyżerka", czemu jednak głównie autor winien, gdyż dobrego zresztą tematu nie umiał wyzyskać — a w części i niekonieczne odpowiednia obsada sztuki.

Hałycko-ruska bibljografja XIX. stolitija p. Iwana Em. Lewickiego, o której pierwszym zeszycie donieśliśmy w nr. 292 *Dzien. Polsk.*, postąpiła obecnie naprzód. W wydanym temi dniami drugim zeszycie objęty jest czas od r. 1845 do 1849. Zeszyt ten podaje spis 275 numerów wydań ruskich lub przez Rusinów po polsku, po niemiecku i po łacinie uskutecznionych (liczby porządkowe 295—570). Osobliwie ważnym i obfitym, z wielką starannością zrobionym jest spis wydań z r. 1848. Autor nagromadził z tego jednego roku 158 ruskich wydań, przeważnie rzadkich bibljograficznych, świstków i pism ulotnych, nie pominął nawet afiszów teatralnych, ważnych dla historji pierwszego ruskiego teatru publicznego, ani też obwieszczeń urzędowych przylepianych na murach Lwowa.

Kto miał sposobność rozglądnąć się w wydawnictwach tego burzliwego roku, chaotycznych i drobiazgowych, przeważnie bez oznaczenia roku, miejsca druku i autora publikowanych i po kraju rozrzucanych, ten w zupełności pojmie trudność zgromadzenia, skontrolowania i uporządkowania tej masy druków, tem bardziej, że wielu ruskich rzeczy trzeba było szukać w gazetach polskich lub nawet wydawnictwach książkowych. Nie ulega kwestji, że właśnie w roku 1848 bibljografja ruska da się jeszcze dokompletować; nie znaleźliśmy bowiem w spisie p. Lewickiego np. ciekawej broszury: „Publikacja konstytucji chłopom Rusinom przez komisarza Niemca w r. 1848 i parę drobniejszych artykułów z gazet polskich (*Gazeta Lwowska* 1848, dodatek do nr. 58, 104, 136) itp. Braki te jednak, nieuniknione przy tak obszernej i żmudnej pracy, są wcale nieznaczne wobec macy nowych dat i pewnych, bo na autopsji opartych opisów rzadkich i zapomnianych druków ruskich.

Ze szczególnem uznaniem podnieść należy dokładny spis treści wszystkich pism zbiorowych i czasopism *Winka* I i II, *Zori Hałyckiej* 1848 i 1849, *Dnewnyka Ruskoho*, *Nowyn* itp.), dalej obszerne cytaty z niektórych ważniejszych dokumentów i odezw, wreszcie liczne sprostowania mylnych szczegółów, znajdujących się w pracach bibljograficznych pp. Estreichera i Hołowackiego. Te wszystkie zalety wydawnictwa p. Lewickiego w zupełności usprawiedliwiają interes, jaki wzbudziła jego *Bibljografja* w szerszych kołach nietylko ruskich i polskich, ale w ogóle słowiańskich. Dodajemy, że na podtrzymanie tego niezbędnego, lecz zarazem i bardzo kosztownego wydawnictwa „Matycia ruska" asygnowała 100 złr., zaś „Proświta" uchwaliła zaprenumerować na rzecz Towarzystwa 10 egzemplarzy rzeczonej bibljografji.

Wieczorek muzykalno-wokalno-deklamacyjny pod kierownictwem w części instrumentalnej p. Ludwika Marka z uprzejmym współudziałem panny Marji Pawlikówny, p. Stanisława Konopki, deklamatora, całego chóru męskiego „Lutni", jakoteż pianistek pp. H. Feigel, K. Koziołówny i W. Likendorf, wreszcie chóru chłopców szkoły męskiej im. św. Marji Magdaleny pod kierownictwem p. E Urbanka, odbędzie się jutro w czwartek 8. bm. o godz. ½8. wieczorem w sali „Sokoła" na dochód Stowarzyszenia pomocy naukowej „Oświata". Produkcje wokalno muzykalne zakończą dwa obrazy z żywych osób układu profesora K. Młodnickiego.

P. Mieczysław Frenkel wystąpił onegdaj w roli pana Bonnevala w krotochwili pt. „Szczęście małżeńskie". Warsz. *Słowo* pisze: Dlaczego p. Frenkel rolę tę wybrał? Echa zakulisowe głoszą, że był do tego ustępstwa zmuszony ubóstwem naszego gotowego repertoaru. Szkoda! Rola to bowiem zbyt mała dla takiego aktora. Gdy się już na stałe gdzieś osiedli, można ją zagrać, obok innych, lepszych — ale na popis? przed obcą publicznością?... Dziwnie, doprawdy, urządzają się na naszej scenie wszelkie debiuty i występy gościnne. Patrzyliśmy bowiem już nieraz na borykanie się sił młodziutkich, niedoświadczonych, z rolami wielkiemi, które bywały im podsuwane jakby umyślnie dla wywołania ujemnego wrażenia — obecnie zaś, gdy przybywa aktor, który mógłby się porwać na największą rolę, nie ma w czem wystąpić, nic dla niego nie można wznowić, nic nie przygotowano, aby go dobrze zaprezentować — musi grać takich Bonnevalów. Szkoda, że tak się te rzeczy urządzają...

Z Izby sądowej.

Lwów 3. grudnia.

(*Konfiskata nr. 307 „Dziennika Polskiego"*).

(*m*) Nr. 307 *Dziennika Polskiego* z listopada skonfiskowany został przez prokuratorję państwa za artykuł, umieszczony w rubryce „Przegląd polityczny" p. t. „*Wollen sie ein zweites Königgrätz?*", gdyż prokuratorja upatrzyła w nim występek z § 300 ust. kar. W powodach podniesiono, że autor tego artykułu usiłował wzniecić wzgardę przeciw ministrowi wojny".

Sąd krajowy potwierdził konfiskatę a redakcja pisma naszego wniosła przeciw temu orzeczeniu sprzeciwienie.

W skutek tego odbyła się dziś rozprawa opozycyjna przed trybunałem dla spraw prasowych, złożonym z radców pp. Nitarskiego jako przewodniczącego, Majewskiego i Fügera jako wotantów. Prokuratorję państwa zastępował hr. Dzieduszycki.

Po odczytaniu pisma prokuratorji państwa i orzeczenia sądu krajowego, zatwierdzającego konfiskatę, zabrał głos zastępca redakcji *Dziennika Polskiego*, adwokat dr. Fläschner, i w świetnem, ściśle na ustawie opartem przemówieniu wykazał, że konfiskata wspomnianego artykułu nie jest usprawiedliwioną.

Obrońca podniósł przedewszystkiem, że broszura „*Wollen sie ein zweites Königgrätz?*", która opuściła prasę w Budapeszcie, nie została skonfiskowana, a zarzuty, uczynione w tejże ministrowi wojny, nie podpadają pod sankcję § 320. ust. kar.

Krytyka postępowania rządu i ministrów jest w Austrji, państwie konstytucyjnem, dozwoloną.

W dalszym ciągu przemówienia rozebrał dr. F. zarzuty, robione ministrowi wojny, i przyszedł do konkluzji, że nie są one wcale tego rodzaju, aby mogły wzniecić pogardę przeciw temuż.

Uwagi redakcji *Dziennika Polskiego* również nie przekraczają granic, dozwolonych ustawą karną.

W żadnym więc wypadku absolutnie § 320 ust. kar. zastósowania mieć nie może.

Hr. Dzieduszycki żądał zatwierdzenia konfiskaty.

Trybunał, po krótkiej naradzie, uchwalił konfiskatę zatwierdzić a to z powodów, naprowadzonych przez pierwszą instancję.

Przeciw temu wyrokowi wniósł dr. Fläschner odwołanie.

Lwów 3. grudnia

(*Konfiskata „Smigusa"*).

Przed tym samym trybunałem odbyła się także rozprawa opozycyjna redakcji *Smigusa* w sprawie konfiskaty nr. 21. a to za artykuliki pt. „Z dziennika urzędowego" i „Konkurs". Treść tych artykułów odnosi się do mianowań dokonanych w namiestnictwie, banku krajowym i na uniwersytecie krakowskim. Redakcję zastępował p. Webersfeld, który podniósł, że artykuły były przedmiotem interpelacji w Radzie państwa, wniesionej przez posła Schönerera i polegają na rzeczywistej prawdzie, to też § 320. tutaj zastosowania nie ma.

Trybunał potwierdził i tę konfiskatę.

Ruch stowarzyszeń.

Nowe stowarzyszenie. Korespondent nasz krakowski donosi, że prawnicy tamtejsi zawiązali stowarzyszenie ku niesieniu pomocy wdowom i sierotom po adwokatach. Prezesem wybrany został dr. Wawrzyniec Styczeń.

W krakowskim oddziale Tow. pedagogicznego, jak pisze nasz korespondent tamtejszy, objawia się godny uznania prąd ożywczy. Prezes-dyrektor Jabłoński zachęca i zaprasza nauczycieli i nauczycielki do przystępowania i interesowania się sprawami Towarzystwa, a słowa i prośby nie padają na opokę. Nie w każdem z naszych stowarzyszeń działalność jednostki tak pożądane przynosi rezultaty.

Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego odbędzie się w środę dnia 7. bm. o godz. 6. wieczorem w sali fizyki szkoły realnej (II. piętro). Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie p. Syroczyńskiego „O przemyśle naftowym na wystawie krakowskiej. 2) Luźne komunikacje przez pp. Darowskiego i prof. Pawlewskiego.

Poufne zebranie leśników (trzecie w półroczu zimowem) odbędzie się we czwartek dnia 15. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali prezydjalnej ck. dyrekcji dóbr państwowych przy ulicy Kopernika liczba 20 (I. piętro).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie wywozu bydła ogłasza dr. A. Barański w „Rolniku" co następuje:

Od niedawnego czasu rasowe bydło nasze znajduje popyt na Szlązku, Morawie i w Czechach. Jak świadczą statystyczne cyfry, coraz to więcej wysyłamy z kraju bydła użytkowego, krów cielnych, cieląt na wychów, młodzieży i wołów na opas. Jednakże tylko bydło rosłe, lepszej budowy i maści czerwonosrokatej jest poszukiwane, to jest takie, które posiada wiele domieszki krwi Bern-Simenthal.

Otrzymuję liczne zapytania listowne od większych i mniejszych właścicieli z Morawy i Czech, gdzie, u kogo i kiedy nabyć można w kraju naszym wołów na opas, cieląt, krów dojnych i t. p. Niektórzy objawili nawet gotowość przyjechania na nasze targi i jarmarki bydła.

Byłoby też pożądanem, byśmy zechcieli wyrabiające się u naszych sąsiadów coraz to lepsze wyobrażenie o hodowli krajowej podtrzymać i skierować handel na właściwą drogę. Możnaby urządzić podobne jarmarki, jakie odbywają się na konie w Tarnowie, Rzeszowie, Mościskach i Tarnopolu, ogłaszać w gazetach roln. niemieckich i czeskich, gdzie i kiedy można nabyć krów, wołów, cieląt i młodzieży, jak n. p. w okolicy sanockiej i brzozowskiej. Przez sprowadzenie kupców obcokrajowych kraj zyskałby tylko.

Oddaję tę myśl pod rozwagę naszych hodowców, a mianowicie oddziału sanockiego i brzozowskiego, gdzie rzeczywiście jest bydło takie, o jakie się dopytuje zagranica.

Przegląd polityczny.

* Otrzymujemy następujące pismo: *Dziennik Polski* w numerze 337 w Przeglądzie politycznym, zdając sprawę z ostatniego posiedzenia klubu posłów włościańskich, pisze między innemi co następuje: „Pan marszałek uwiadomił, że i komisja drogowa przeciwną jest przeprowadzeniu zmian w ustawie drogowej w bieżącej sesji, natomiast jest za dyskusją w pełnej izbie nad zarzutami przeciw tej ustawie, bo byłoby to skutecznem wyjaśnieniem."

Wiadomość ta jest niedokładną i wymaga sprostowania. Nie mogłem w klubie posłów włościańskich złożyć takiego oświadczenia imieniem komisji drogowej, bo z komisją tą w sprawie powyższej wcale się nie porozumiewałem i do składania oświadczeń w jej imieniu nie miałem upoważnienia.

Na wspomnianem zebraniu posłów włościańskich podałem tylko do wiadomości rezultat konferencji poufnej, odbytej z kilkoma posłami, między którymi byli także członkowie komisji drogowej; jednakowoż co do ewentualnej dyskusji w pełnej izbie nad ustawą drogową nie złożyłem żadnego oświadczenia.

Upraszam szanowną Redakcję o umieszczenie tego sprostowania w najbliższym numerze swego dziennika. Z winnym szacunkiem *J. Tarnowski.*

* Wiedeński korespondent *Hamburger Nachrichten* omawia w liście swym z daty 1. bieżącego miesiąca ostatni reskrypt ministra Gautscha zabraniający — jak wiadomo — profesorom wybranym do Rady państwa, równoczesnego pełnienia obowiązków nauczycielskich; dochodzi do konkluzji, że profesorowie, piastujący mandaty poselskie, w obec niedwuznacznego rozporządzenia ministerjalnego, prędzej później wystąpią z Rady państwa, gdyż dla celów politycznych zapewne nie zechcą porzucać swoich posad nauczycielskich — i na końcu pisze tak: „Dalszy przebieg akcji dra Gautscha przeciw profesorom szkół średnich i z tego względu obudza pilniejszą uwagę, że w obec takiego stanu rzeczy narzuca się zarazem to pytanie, o ile „względy pedagogiczne" pozwalają w ogóle na udział profesora szkoły średniej w życiu publicznem? Gdyby dr. Gautsch żywił przekonanie, że profesorowi szkół średnich nie wolno wyrażać swoich przekonań politycznych, w takim razie ucierpiałyby wprawdzie z tego powodu wszystkie stronnictwa narodowo w Przedlitawji — najbardziej zaś byłby pono tem dotknięty aczkolwiek bynajmniej nie polityczny *Deutscher Schulverein*, do którego najczynniejszych członków należą właśnie takie osobistości, jak Steinwender i Kraus.

* W kołach węgierskich panuje niezadowolenie z powodu, że rząd niemiecki, jeszcze przed legislatywnem przyjęciem projektu podwyższenia ceł zbożowych, zaprowadził wyższe cła w drodze administracyjnej. Istnieje zamiar zaprowadzenia wyższych ceł na wyroby przemysłu niemieckiego tytułem represalij.

* Sejm kroacki został odroczony do oznaczonego terminu.

* Z Berlina donoszą, że komisja dla podwyższenia ceł zbożowych odbyła przedwczoraj posiedzenie, na którem postawiono wnioski co do zmiany projektu rządowego w tym kierunku, ażeby cła nie zostały znacznie, lecz tylko o pewien procent podwyższone. Nawet dotychczasowi zasadniczy przeciwnicy podwyższenia ceł oświadczają się obecnie za potrzebą pewnego podwyższenia ceł zbożowych.

* Według zapewnień berlińskich półurzędowców, traktat handlowy pomiędzy Austrją a Niemcami będzie wkrótce obustronnie podpisany. Zawarty być ma — oczywiście z tem zastrzeżeniem, że to uzyska aprobatę dotyczących parlamentów — na czas nieograniczony z pewnym jeno terminem awizacyjnym. Na razie obowiązywać będzie oba państwa na przeciąg półrocza, do podpisania czego ze strony Austrji margr. Bacquehem został już upoważniony. Nowy ten traktat — opowiada dalej *Köln. Ztg.* w depeszy wiedeńskiej — odpowiadający dotychczasowemu traktatowi na podstawie jak największych ulg cłowych, robi pono Austrji pewne koncesje pod względem premij od cukru i spirytusu — co jednak jest zawsze jeszcze tematem wzajemnej wymiany zdań. Margr. Bacquehem zamierza przedłożyć ten operat radzie państwa w styczniu p. r. zaraz na początku sesji.

* *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* z 2. bm. zwraca się we wstępnym artykule przeciw sądzeniu przestępstw prasowych przez sądy przysięgłych. Pomijając już — rozumuje organ kanclerski, z tendencją aż nadto w oczy bijącą — czysto praktyczne stanowisko, że mianowicie sądy przysięgłych byłyby w takim razie w wysokim stopniu sprawami przeciążane, zdaje się rzeczą niegodną znaczenia tych sądów, aby one zajmowały się drobiazgami, jakiemi w gruncie rzeczy są te najczęstsze spory o „obrazę honoru". Oprócz tego leży nawet w interesie dziennikarstwa, aby w danym razie miało sędziów zawodowych, nie da się bowiem zaprzeczyć, iż wśród szerokich mas publiczności panuje pewna animozja (?) przeciw prasie. Nad to wszystko wolnomyślny ten wniosek wychodzi jeszcze z fałszywego założenia, otacza bowiem dziennikarstwo nie należącym się mu wcale nimbem idealnym, podczas gdy ono w rzeczywistości jest niczem innem jeno... przemysłem! — Chyba trudno już posunąć dalej cynizm półurzędowy.

* Śledztwo w sprawie zajścia granicznego w Raon sur Plaine nie zostało dotychczas zakończone. Nie zarządzono dotychczas rozprawy z Kaufmanem. Kaufman znajduje się dotychczas na wolnej stopie przy swym oddziale. Ze strony Niemiec podnoszą ciągle nowe trudności, nie omijając najdrobniejszych formalności. Członkowie strzeleckiego towarzystwa francuskiego byli już kilkakrotnie przesłuchiwani w obec sędziego w Schirmek. *Post* donosi z Strasburga, że w ostatnich dniach toczyło się śledztwo i przesłuchiwano świadków na miejscu katastrofy. Nawet psy towarzyszące myśliwym w owem polowaniu zostały przyprowadzone do sędziego. Wygrzebano nawet psa padłego w międzyczasie, gdyż Kaufman twierdzi, że dla tego uważał myśliwych za kłusowników ponieważ mieli ze sobą psa ułożonego do kłusownictwa. W d. 28. listopada przesłuchiwano na miejscu katastrofy trzech urzędników sądowych francuskich, którzy ze swej strony pierwsi rozpoczęli śledztwo. Przesłuchiwał ich dr. Martini, sędzia w Schirmek. Dotychczas sprawa została o tyle wyświeconą, że przesłuchani poddani francuscy przyznali obecnie, iż poprzednie ich zeznania nie były zupełnie dokładne. Po dokładnem obejrzeniu miejsca wypadku twierdzą teraz, że dla skrócenia drogi przeszli przez przesmyk leżący na terytorjum niemieckiem.

* Prezydent rzeczypospolitej franc. przyjmował onegdaj pomiędzy innymi Gobleta i Clémenceau. Wczoraj odbywały się dalsze przyjęcia. Słychać, iż nowy gabinet ukonstytuuje się przed czwartkiem, w którym to dniu Izba deputowanych otrzyma orędzie prezydenta. Po uchwaleniu budżetu prowizorycznego Izba zostanie zamkniętą. Prezydent poruczy prawdopodobnie Gobletowi utworzenie nowego ministerstwa, w którem zatrzymają swoje dotychczasowe teki Rouvier i Flourens.

* Z Berna szwajcarskiego donoszą że prezydent Matt, otwierając tegoroczną sesję prawodawczą, zaznaczył jako jej zadanie: wykończenie dzieła konstytucji związkowej, zaprowadzenie obowiązkowego zabezpieczenia przeciw różnego rodzaju wypadkom, ochronę produkcji krajowej za pomocą nowej taryfy cłowej i podniesienie siły zbrojnej przez zaprowadzenie karabinu małego kalibru.

* Kongres Stanów Zjednoczonych został dnia 4. b. m. otwarty. Powołany na prezydenta izby reprezentantów demokrata Carlisle wypowiedział mowę, w której podniósł potrzebę rewizji ustaw fiskalnych i obniżenia taryf, a to celem powstrzymania niebezpiecznego gromadzenia pieniędzy w kasach państwowych. Ze strony rządu zapowiedziano wniesienie bilu, mającego na celu ograniczenia emigracji. Według tego bilu każdy z emigrantów będzie musiał wykazać się świadectwem konsula amerykańskiego z odnośnego kraju, iż godzien jest uzyskać obywatelstwo amerykańskie. Bez takiego świadectwa wstęp na ziemię Stanów zjednoczonych będzie wzbroniony.

* Z Kairu donoszą w formie pogłoski, że misja angielska dotarła do władcy Abisynji.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 5. grudnia. Dzienniki podnoszą ściąganie wojsk rosyjskich w granicznych guberniach i kantonowanie tychże wśród niewygód. Żaden rząd nie przedsięweźmie takich zmian bez koniecznych powodów albo stanowczych zamiarów.

Wiedeń 6. grudnia. *Pol. Cor.* donosi ze Stambułu, że Nelidow bardzo energicznie wymagał od Porty wypłaty odszkodowania wojennego.

Fresse dowiaduje się z Budapesztu, że ministerstwo spraw zewnętrznych, przedsięwzięło w Berlinie kroki, ażeby zboże zakupione przed 26. listopada podlegało dawnemu ocleniu.

Budapeszt 6. grudnia. *Buda-Pest. Corr.* donosi, że rokowania z Niemcami, dotyczące traktatu państwa najbardziej uwzględnionego. wkrótce zostaną sfinalizowane. Traktat zawarty zostanie tylko do końca roku 1888, gdyż na czas dalszy nie ma jeszcze uchwał parlamentarnych.

Londyn 6. grudnia. Zmarł lord Lyon długoletni ambasador w Paryżu.

Petersburg 6. grudnia. *Graždanin* utrzymuje, że Austrja ochłódła trochę dla Koburga i nazywa to bardzo ważnym dla Rosji zwrotem.

Paryż 6. grudnia. Carnot, przyjmując dymisję ministrów, dziękował im za patrjotyczne poświęcenie.

Journal des Debats radzi Carnotowi zatrzymać dotychczasowy gabinet. O utworzeniu nowego ministerstwa krążą najrozmaitsze wersje, uważają jednak za rzecz pewną, że Rouvier i Ferron będą w gabinecie. Słychać także o gabinecie Freycineta.

Carnot otrzymał po wyborze serdeczną gratulację w drodze telegraficznej od Boulangera. Prefekci konstatują, że wybór zrobił w całym kraju dobre wrażenie.

Berlin 6. grudnia. *Kreuzztg.* donosi, że rosyjscy saperzy i pontonjerzy posunięci zostali z Rygi ku Niemnowi, gdzie rozlokowani zostali na linji kowieńsko-grodnienskiej. Do Grodna przybył także jeden pułk piechoty. Linja Bugu silnie jest obwarowywaną. *Kreuzzt.* zaniepokojona jest najbliższą przyszłością.

Rzym 6. grudnia. Wczoraj nastąpić miało podpisanie protokołu pertraktacyj z Austrją.

Wczoraj przybył do Massawy poseł szeika Saleh Achmeta, naczelnika pokolenia Bajkasów, celem uproszenia u Włochów pacyfikacji pokolenia Maaerów.

Sofja 6. grudnia. Sobranje obradowało wczoraj dalej nad przedłożeniem o radach jeneralnych.

Stambuł 6. grudnia. Baron Hirsch konferował wczoraj trzy godziny z wielkim wezyrem.

Wiedeń 6. grudnia. Kredyty 281·10; statsbany 23 30; renta węg. 100·20.

Wiedeń 6. grudnia. Porucznik Kruka, wynalazca karabina, postawiony zostanie przed sąd wojenny za swoje wystąpienie w prasie przeciw ministrowi wojny.

Budapeszt 6. grudnia. *Pester Lloyd* konstatuje, że napady rosyjskiej prasy przeciw Austro-Węgrom są co raz częstsze i gwałtowniejsze. W urzędowym komunikacie konstatuje dalej to pismo, iż na granicy Rosji nagromadzono ogromne zapasy i siły wojenne. Na szczęście jest Rosja zupełnie izolowaną i to właśnie jest powodem, że wojna musi się odwlec. Na razie więc o podobnej ewentualności nie ma mowy, ale gdyby Rosja poczuła się nieco mniej odosobnioną, byłaby gotową do napaści.

Bruksela 6. grudnia. Rząd zdecydował się na przyjęcie karabina systemu Mannlichera.

Bruksela 6. grudnia. Tutejszy poseł francuski rozwija bardzo gorączkową czynność, ażeby odwieść rząd belgijski od zamiaru obstalowywania dział w fabryce Kruppa.

Berlin 6. grudnia. Najpóźniej do dnia 1-go kwietnia 1888 zostanie zupełnie usunięty język duński ze szkół północnego Szlezwiku. W niektórych tylko miejscowościach wolno będzie w języku tym udzielać nauki religji.

Berlin 6. grudnia. W komisjach wniósł Windthorst ażeby cło od żyta na 4, od pszenicy na 4 i pół marek wynosiło. Konserwatywni wystąpili przeciw temu wnioskowi.

Paryż 6. grudnia. *Jour. des Débats* konstatuje, że gromadzenie sił wojennych ze strony Rosji na granicy austrjackiej czyni sytuację niepewną i naprężoną.

Wiedeń 6. grudnia. Giełda zbożowa. Pszenica 7·50. Owies 5·77. Kukurudza 6·30.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. grudnia 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. M. br. Błażowski, z Nowosiółek. K. Morawski, z Krakowa. B. Schütz, z Tarnopola.

HOTEL FRANCUSKI. J. Aicheler, z Tryestu. L. Hubert, z Ickan. I. Hubert, z Suczawy. K. Gehrman z Wiednia. M. Eissler, z Wiednia. K. Zaremba, z Podhajec.

HOTEL ANGIELSKI. K. Guzkowski, z Nowego miasta. M. Jounga, z Tuchli. A. Łokuciejowski, z Łukawicy. J. Głałyszowski, z Jaworowa. A. Czemeryński, z Złoczowa.

NADESŁANE.

Westchnienie.

Śnieg pada — śnieg taje,
A błoto zostaje...
O wy! od błota i kurzów!
Pilnujcie pp. stróżów.

6. grudnia 1887.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 6 Grud a 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	2 6 25	269 50
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	219 —	222 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 40	100 40
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wyles. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 25	96 25
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 —	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 57 l.	100 —	101 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los. 41 i pół	91 25	92 25
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 51 l.	96 15	97 15
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	90 50	91 50
Listy gruntowe za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	51 —	54 —
" " " 7½% " w "	45 —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 6% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 75	— —
Pożyczka " z 1883 4½% w. a.	93 75	94 75
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
" Stanisławowa	33 50	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 93
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 92	10 05
Półimperial	10 26	10 36
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
" " papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 65	62 30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6. Grudnia 1887 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	27 75	28 0
" węgierskie banku kredytowego	284 75	286 —
" Banku anglo-austrjackiego	111 —	111 50
" Unionbanku	211 50	206 75
" kolei Karola Ludwika	206 75	206 25
" kolei północnej	255 25	253 50
" kolei południowej (Lombardy)	88 50	85 50
" kolei Alfoldskiej	178 50	178 —
" kolei państwowej	222 50	222 70
" kolei Lwow-Czerniowieckiej	219 50	220 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	160 —	159 —
Losy komunalne wiedeńskie	133 50	133 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 75
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	168 75	162 —
Losy regulacji Cisy	124 25	123 70
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 50	222 90
Renta węgierska złota 4 proc.	98 80	99 90
Akcje Bankvereinu	91 —	91 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 10
Losy premjowane węgierskie	124 81	125 —
Akcje kredytowe	278 80	279 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	2.6 50
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 96	9 96
Berlin, dnia 6. Grudnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 79	m. 1 79
Akcje austrjackie kredytowe	456 —	452 —
Akcje kolei Karola Ludwika	84 25	— —
Austrjackie banknoty	162 —	161 85
Akcje kolei południowej (Lombardy)	146 —	146 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	58 80	58 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·06
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	8·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	9·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·28	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·30	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35)	9·21	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej 5 m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

Powieść zimowa

dramat w 5. aktach Shakespeare'a. Muzyka Flotowa.

Leontes, król Sycylijski	Żelazowski
Mamiliusz, jego syn	Tomaszewska
Kamillo } panowie Sycylijscy	Zboiński
Antygnon }	Szobert
Kleomenes }	Senowski
Dijon }	Święcki
Poliksenes, król Czeski	Hierowski
Floryzel, jego syn	Wysocki
Archidamus, pan Czeski	Starzewski
Antolikus, rzezimieszek	Piasecki
Dworzanin królewski	Gasiński
Stary pasterz	Dębicki
Pajac, syn jego	Walewski
Dozorca więzienia	Fedyczkowski
Sędzia	Kiczman
Czas	Ruszkowski
Hermiona, żona Leontesa	Nowakowska
Perdita, córka Leontesa i Hermiony	Pysznikówna
Paulina, żona Antygona	Gostyńska
Emilia, dama honorowa Hermiony	Urbanowicz
Mopsa } pasterki	Borodziej
Dorkas }	Wilkus

Jutro: po południu o godz. w pół do 4. „KEREBAN UPARTY". — Wieczór o godz. 7. „KAPELAN".

prof. Dr. G. Jaegera po cenach fabrycznych.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Kilka obrazów świętych (olejodruków) tanio do sprzedania przy ulicy Kaleczej l. 9, I. piętro. Zawsze po południu.

Nauczycielka, Polka, wszechstronnie wykształcona, posiadająca obok nauk szkolnych, obce języki i muzykę, poszukuje posady. Wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego." 470

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Rok założenia 1878. Gwarancja lat 10. Fortepian nowy Hamburgera — oraz Pianino niemieckie, także przegrany flügel Sznabla, bardzo tanio do nabycia A. Alscher, Lwów, ul. Akademicka l. 26.

Rok założenia 1878. Gwarancja 10 lat. Fortepiany nowe Hamburgera i Schnabla, oraz Pianina niemieckie, także przegrany flugel Schnabla, bardzo tanio sprzedaje A. Alscher, Lwów, ul. Akademicka (dom własny l. 26). 471

Magister farmacji dobrze polecony poszukuje umieszczenia. Adres: H. T. Lwów, ulica Ruska 10. 475

Polka, izraelitka, władająca językiem niemieckim, mogąca udzielać początków francuskiego i muzyki, życzy sobie przyjąć posadę bony lub towarzyszki do osoby starszej lub słabej we Lwowie lub innem większem mieście bezpłatnie. Bliższe szczegóły w Administracji „Dziennika Polskiego" pod literą C. D. 474

Rutynowany Ekspedytor pocztowy i telegrafista z 10-letnią praktyką, poszukuje umieszczenia. Tenże jest kaucjonowany był administratorem, posiada chlubne świadectwa i może przyjąć posadę zaraz. Listy pod: „Ekspedytor pocztowy" do Administracji „Dziennika Polskiego." 461

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 432

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.